

Weranda

WWW.WERANDACOUNTRY.PL

Country

FARMA
NA KOŃCU
ŚWIATA

OPLECIONA
DZIKIM WINEM

POD
BABIĄ GÓRĄ
DOM PEŁEN
TRAW
I WIDOKÓW

RUSZAMY
NAD JEZIORO
NA JESIENNY
PIKNIK

UPOMINEK
TOREBKI
NA
NASIONA

BUKIETY Z KORALI

OGNISTE DEKORACJE
Z OWOCÓW I KWIATÓW

WYGODNE
FOTELE DO CZYTANIA
I ODPOCZYWANIA

NR 10 (137) PAŹDZIERNIK 2022
17,99 zł (w tym 8% VAT)

INDEKS 237647

ISSN 1898-4851



10

9 771898 485200

HOLANDIA

MIŁOŚĆ to MIŁOŚĆ

*Kiedy zobaczyli ten dom, mieli po dwadzieścia parę lat, a on – bagatela – 350. Czekali na niego cierpliwie, a potem przez całe życie ulepszali.
– Nigdy nie przestanie nas zachwycać – mówią.*

ZDJĘCIA: TON BOUWER/COCO FEATURES STYLIZACJA: MONIQUE VAN DER PAUW
TEKST: JOANNA HALENA, MONIQUE VAN DER PAUW





Kto tu mieszka

PEET (pedagog,
specjalistka od kreatywnej
terapii) z mężem **RUUDEM**
(inżynierem) oraz **BRUUNEM**,
fryzjerskim psem wodnym.



Przechodzili uliczką, przy której stoi, wiele razy. Zakochana młoda para, trzymająca się za ręce i marząca o własnej farmie. – Byłoby wspaniale, gdybyśmy mogli zamieszkać właśnie tu – rzuciła kiedyś Peet, a Ruud natychmiast pociągnął ją w kierunku furtki: – To spytajmy, może nam ten dom sprzedadzą! – W tamtych czasach wielu hippisów marzyło o życiu w wiejskich domach i jeździło po okolicy. Starszy, zgarbiony pan, który nas wpuścił, niejednej takiej parze otwierał już drzwi. Był bardzo stanowczy. Domu nie sprzedaje, bo jest w rodzinie od pokoleń. Ale pokazał nam kuchnię i pokój i wziął nasz numer. Okazało się, że wcale tu nie mieszka, wpada tu co parę dni sprawdzić, czy wszystko jest OK, i wraca do brata, który żyje z rodziną w innym mieście – opowiadała. – Farma stała pusta i powoli zamieniała się w ruinę. Było nam jej tak szkoda, że przestaliśmy nawet wtedy spacerować. Nie mogliśmy spokojnie patrzeć, jak marnieje.

PEET URZĄDZIŁA PRZY DOMU OGRÓD ZIOŁOWY I SAD, ALE PIERWSZYMI DRZEWAMI, JAKIE POSADZILI, BYŁY LIPY. KOLEJNE TRZY POJAWIŁY SIĘ, GDY URODZIŁY IM SIĘ TRZY CÓRKI.





Na szczęście po roku zadzwonił telefon. Bracia postanowili wynająć im gospodarstwo. Na próbę, potem się zobaczy. Próba trwała osiem lat. Gdy wreszcie ją przeszli, byli już małżeństwem i mieli dzieci. Ale opłacało się czekać.

CZAS STOP

Dom wyglądał jak żywcem wyjęty z innej epoki, bo właśnie taki był. Składał się z kuchni, dużej izby dziennej ze zlewem i pralnią. Żeby wypocząć, gospodarze zamykali się w łózkach jak w szafach. Druga izba przeznaczona była dla koni i krów – w XVII wieku tak właśnie wyglądały tu farmerskie domy, nazywane hallehuis: ludzie i zwierzęta pod jednym dachem. Chociaż miało to swój urok, postanowili jednak nieco ucywilizować budynek. Wprawdzie unowocześniono go około 1700 roku

WIĘKSZOŚĆ MEBLI I DEKORACJI KUPILI Z DRUGIEJ RĘKI: SOFĘ, KRZESŁA, ŻYRANDOLE. JUŻ W DZIECIŃSTWIE PEET UWIELBIAŁA CHODZIĆ DO SKLEPU Z ANTYKAMI, DO KTÓREGO LUDZIE ODDAWALI RZECZY NIEPOTRZEBNE IM JUŻ W GOSPODARSTWIE.





JESZCZE 100 LAT TEMU TAKIE ŁÓŻKA SKRZYNIOWE BYŁY NA KAŻDEJ FARMIE. BARDZO PRAKTYCZNY POMYSŁ – SPANO ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI, ŻEBY NIE TRZEBA BYŁO W NOCY OGRZEWAC DOMU. TALERZE Z HOLENDERSKIMI WIDOKAMI DOSTALI OD PRZYJACIÓŁ.







KIEDYŚ ŚCIANY BYŁY CZARNE OD PALENIA W PIECACH, DLATEGO CO ROKU BIELONO JE FARBĄ KREDOWĄ. BELKI NA SUFICIE I DRZWI POMALOWANE SĄ NA TRADYCYJNY CZERWONY KOLOR. TULIPANIERA Z KWIATAMI Z OGRODU TO XVII-WIECZNY MODEL, WCIAŻ PRODUKOWANY PRZEZ SŁYNNĄ FABRYKĘ ROYAL DELFT. PARA KRÓLEWSKA CZĘSTO DAJE TAKI WAZON W PREZENCIE WAŻNYM GOŚCIOM.



*Peet jest kolekcjonerką.
Jej szafka kuchenna
przypomina targ
staroci, pełna sztucców,
szkła i porcelany;
którą namiętnie kupuje
na wyprzedażach.*

*Kuchenka AGA
to zabytek z 1962 roku.
Dostali ją w prezencie
i przerobili na gaz.
Mimo „podeszłego
wieku” wciąż świetnie
działa.*

POMPA NAD KAMIENNYM ZLEWEM
TO ZABYTEK – STOI W TYM SAMYM
MIEJSCU OD KILKUDZIESIĘCIU LAT.
OCZYWIŚCIE DZIAŁA.









(dobudowano wtedy salon i jeszcze jeden pokój), ale w takim stanie dom dotrwał do 1977 roku. Młodzi nie mogli w nim zamieszkać, bo nie było bieżącej wody ani kanalizacji. Na szczęście podciągnięto prąd i pokoje oświetlały, marnie, ale zawsze, dwie gołe żarówki. Ruud na początku wprowadził się sam i przez rok naprawiał dach, tynkował, kupił piec i wykopał studnię. Na szczęście woda jest świetna, tuż obok mają czystą rzekę Mozę i rezerwat biosfery Maasheggen. Krajobraz wokół to mozaika niewielkich pól uprawnych otoczonych naturalnymi ciernistymi żywopłotami, wydrami, lasami, jeziorami, wilgotnymi łąkami i szuwarami.

SKARBY Z DAWNYCH LAT

Gdy już mogła wprowadzić się Peet, wspólnie zabrali się do renowacji domostwa. Prawdę powiedziawszy, robią to z pomocą rodziny i przyjaciół do dzisiaj, bo chcieli jak najwięcej ocalić, żeby dom zachował staroświecki urok. Uratowali skrzyniowe łóżka, nie przejmując się tym,

że deski są gdzieś niedzie, co, taki ich urok. Odnowili belki stropowe, kominki, kafle. Do renowacji używają starych materiałów budowlanych, które skupują z okolicznych farm. – Dachówki pochodzą z czterech gospodarstw w okolicy. Sami usunęliśmy je z dachów, gdy sąsiedzi postanowili kupić nowe – opowiadają. Co jakiś czas natrafiają na ukryte skarby z przeszłości, takie jak zabytkowa spinka do włosów, XVII-wieczny słoć na maści, ale także stary kominek schowany za ścianą.

Zmienili tylko kolor ścian na biały. – Kiedyś malowano je na jasnoniebiesko, bo muchy tego nienawidzą – mówi Ruud. – Udało mi się uzyskać podobny odcień, gdy dodałem do farby wapiennej ultramarynę, ale nie podobało mi się, było za ciemno. W domu i tak jest dużo cienia z powodu lip, które zasadziliśmy niedaleko wejścia. To była pierwsza rzecz, jaką zrobiliśmy w ogrodzie.

Staruszkowie, od których kupili dom, byliby zdziwieni, gdyby po latach odwiedzili farmę. Za ich czasów było tu pastwisko. Peet i Ruud zamienili je w raj pełen gruszy i jabłoni. ■

Inspiracji szukają w książkach, skansenie w Arnhem i Fundacji Badań nad Historycznymi Farmami. Nawet do ogrodu specjalnie sprowadzili stare odmiany drzew owocowych.

